Dwa ostatnie listy

Sydon

Najgłębsze, żarliwe pozdrowienie Marii, Abdes.

Już niebawem minie sześć miesięcy od kiedy byłem zmuszony opuścić Cię, a w moich uszach nadal pobrzmiewa dźwięk twojego imienia i twój słodki śmiech, dzięki któremu nie wiedziałem, co to smutek i rozpacz – zapomniałem o tym aspekcie istnienia. A teraz ten list, tak niecierpliwie oczekiwany i jednocześnie tak niespodziewany w swojej treści; list, który zagłuszył twój śmiech, muzykę twoich słów, zaburzył taniec twoich ruchów, zaprawił goryczą nektar pieszczot; list, który z jednej strony ogromnie mnie uradował, rozbudzając na nowo przyczajoną namiętność, z drugiej jednak bardzo zaniepokoił i zasmucił. Uradował, że w ogóle dotarł do mnie, zasmucił jednak, ponieważ informacje w nim zawarte, jakkolwiek dla ciebie radosne, dla mnie jednak takimi nie są. Nie mogą być!, moja droga Mario.

Oczywiście, oboje od początku wiedzieliśmy, że nie możemy być razem – należymy w końcu do dwu różnych światów. Jednak łudziłem się, że nasze relacje pozostaną inne – choćby ze względu na nasze dziecko, które w sobie nosisz, a którego, niestety, nie będzie mi dane oglądać, gdy przyjdzie na świat. Dlatego, mimo iż jest mi niezmiernie ciężko pogodzić się z tym, co niesie przyszłość, wiem, że nasze rozstanie, to i tak najmniejsza z ofiar, jaką może od nas wymagać życie. Cóż, tak zadecydowali Bogowie, a z Ich wyrokami się nie dyskutuje! Bo czymże jesteśmy, żeby próbować Im się przeciwstawić? Czym ja jestem, żeby Ich wolę kwestionować?! Prawda jest taka, że w obliczu

wieczności i wyroków boskich jesteśmy jedynie pyłkiem na wietrze i niczym więcej. Jedynie nic nieznaczącym kurzem.

Ufam, że to zrozumiesz i dlatego nie będę szukał dla siebie usprawiedliwienia.

Zaufaj Bogom i niechaj mają was w swojej opiece, a naszemu dziecku – mam nadzieję że to będzie syn! – niechaj oświetlają drogę prawdy i właściwy na niej cel.

Miłujący cię –

Juliusz Tyberiusz Abdes Panthera

P.S.

1. Napisz, gdy się urodzi. Koniecznie!

2. O pieniądze się nie martw. Daj znać, ile potrzebujesz, natychmiast przyślę.

Nazaret

Pozdrowienie Abdesowi, Maria.

Bardzo trudno jest pisać, gdy ukochana osoba niszczy wszystko, burzy z premedytacją to, co między ludźmi może być najpiękniejsze.

Ja wiem, że nie jestem kobietą godną ciebie i twojej miłości, ale przecież nawet takim ludziom jak ja należy się jakaś szansa od życia, choćby najmniejsza odrobina szczęścia, a nie tylko od dzieciństwa pogarda, poniżenie i niekończący się smutek słonych dni bez deszczu. Jeżeli uważasz inaczej, to znaczy, że jesteś w głębokim błędzie. Każdy bowiem powinien na swojej drodze życia móc znaleźć pomocną dłoń. Ja również!

Niestety, ty swoją dłoń cofnąłeś, schowałeś przede mną. Jednym ruchem zniszczyłeś we mnie nadzieję i ufność

w nas i nasze jutro, zostawiając mnie zupełnie bezbronną za murem obojętności, pogrążoną w smutku i cierpieniu, w którym bardziej oczekuje się z rozpaczą godziny śmierci, niż radości następnego poranka. Pozostawiłeś mnie samą za tym murem, który stworzyłeś swoją obojętnością. Bo współczucie, ta twoja elegancka wielkoduszność, to tylko maska pozorów. Za nią czyha doskonale ukryta ta właśnie obojętność! Taki świat, drogi Abdesie, jest zły i niegodziwy. W takim świecie nie chcę żyć! Choćby i przy twoim boku, co doskonale sobie uświadomiłam po twoim ostatnim liście.

Teraz, na szczęście, jestem silna, na tyle silna, by zapomnieć o przeszłości, o tobie, o wszystkim!

Poznałam kogoś, kto się zaopiekuję mną i dzieckiem, gdy przyjdzie na świat. Nie znasz go. Jest kamieniarzem i jest starszy ode mnie o jedenaście lat. Ale to nieistotne, ważne, że jest dobry i że wziął mnie do siebie. Tak więc mam opiekę, a sam wiesz, jak trudno kobiecie w takim stanie, jak ja, znaleźć jakiś kąt.

Pieniędzy nie chcę od ciebie żadnych, wystarczy nam to, co zarobi Józef (tak ma na imię). Nie mamy wymagań.

Pozostań wolny i szczęśliwy, tak jak chciałeś. I nigdy już… W ogóle zapomnij o mnie, o moim istnieniu i o dziecku, tak jak zapomina się o czymś, czego nie chce się pamiętać. Ja zrobiłam już pierwszy krok.

Maria

P.S.

Nie pisz do mnie więcej – zmieniłam adres, więc listy mnie nie znajdą. Tak będzie najlepiej dla nas wszystkich.

30.08.1988 r.